

BLASK
ZBAWIENIA

BENEDYKT XVI
BLASK
ZBAWIENIA
HOMILIE PAPIESKIE

Wydawnictwo WAM

© Libreria Editrice Vaticana

© Wydawnictwo WAM, 2018

Opieka redakcyjna: Klaudia Adamus

Projekt okładki: Pracownia Mole

Skład i korekta: Pracownia Mole

ISBN 978-83-277-1548-7

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260

www.wydawnictwowam.pl

druk: GRAFARTI • Łódź

Anatomia człowieka przemienionego

Już czwarty raz przypada mi w udziale wielki zaszczyt prezentacji zbioru tekstów papieża Benedykta XVI. Lektura zebranych tutaj homilii sprawiła mi ogromną radość i dała wiele nadziei. Tchnie z nich niecodzienna świeżość doświadczenia siebie i świata z perspektywy wiary. W świecie, który boleśnie i do granic możliwości wyklucza wiarę jako nieoświecony relikwiarz obskurantycznej przeszłości albo – zupełnie odwrotnie – stawia tylko na samą wiarę, rugując myślenie, papież Ratzinger wierzy i myśli z tak ogromną świeżością, że czytelnik doświadcza zarówno ogromnej satysfakcji intelektualnej, jak i duchowej radości płynącej z aktualności i piękna tajemnic wiary. Oto ten starzec odsłania przed nami swoją wewnętrzną młodość ducha. Zanurzony

w wir trudnych spraw, którym czoła musi stawić każdy papież, świadczy przed nami entuzjazmem swojej na serio potraktowanej wiary, która nie tylko szuka zrozumienia, ale i spontanicznie chce się sobą dzielić.

Gdy zanurzałem się coraz głębiej w treść przedstawionych w książeczce myśli, nieodparcie nasuwało mi się skojarzenie z postacią owego ewangelicznego kupca, który znalazł cenną perłę i sprzedał wszystko, co posiadał, aby ją nabyć.

Tak, zebrane tu wystąpienia zachwyciły mnie przejrzystością papieskiej radości i mocą świadectwa. Papież mówi w nich nie tylko jako świetny znawca teologii, ale przede wszystkim jako wierny Chrystusa, który doświadcza w sobie mocy nowego życia przyniesionego przez Zbawiciela. Ta książeczka to zatem nie wykład, chociaż zawiera szereg interesujących wiadomości, ale świadectwo człowieka, który wie i doświadcza tego, o czym mówi. Chyba właśnie uświadomienie sobie tej prawdy, że mamy tu do czynienia z opisem zrodzonym z osobistego doświadczenia, sprawił mi tyle radości. Dowiódł jeszcze raz, że

warto wierzyć w treść Dobrej Nowiny, ale przede wszystkim, że tak głęboka wiara ze wszystkimi swoimi konsekwencjami jest jak najbardziej możliwa i dzisiaj. I wreszcie, że to ona jest źródłem takiej radości, jakiej próżno szukać gdzie indziej.

Chodzi o wiarę, która nie opuszczając świata naszej zwyczajnej codzienności, przenosi nas w rzeczywistość o wiele większą niż ta, która wyznacza nasze materialne spojrzenie. Papież Ratzinger w swoich tekstach nie opowiada o czymś nierealnym, ale z całą pewnością wiary prowadzi nas do wnętrza nowego świata, który umożliwił i zapoczątkował Jezus. Papież wzywa do powrotu do naszych marzeń, których być może nie mamy już odwagi snuć, pochłonięci naszą codziennością. Ukazuje je jako najbardziej istotne i, co najważniejsze, możliwe do spełnienia. Co to za marzenia?

Wszystkie zebrane tutaj teksty obracają się wokół prawdy o tym, że w trzech dniach Paschy świętujemy nie tylko historię Jezusa, który umiera i zmartwychwstaje, ale także nasze nowe życie, które otrzymaliśmy dzięki Niemu. Ratzinger jest tym życiem zachwycony – możemy mieć

wrażenie, że opowiada o nim z wypiekami na twarzy. Mówi wszak o spełnieniu największego marzenia człowieka: być na nowo, zostać przemienionym. Opowiada tym samym o sakramentach nowego życia, o chrzcie i Eucharystii.

Każdy z nas niesie ogromny balast różnych doświadczeń. Są wśród nich te dobre, które sprawiają, że radość z istnienia wzbiera w nas, ale są i złe, które pozbawiają radości i entuzjazmu, a nawet – gdy boleśnie nawarstwione – sprawiają, że odechciewa się żyć. To one powodują prawdziwe starzenie się ducha. I to one każą nam tęsknić za odmianą, za nowym początkiem. Właśnie w ich perspektywie papież Benedykt z wielką nocną radością zaprasza do spotkania z Tym, który przez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie wszystko uczynił nowym.

Prezentowany zbiór to w gruncie rzeczy pewnego rodzaju atlas anatomii człowieka przemienionego. Takiego, który razem z Chrystusem przeszedł ze śmierci do życia. Papież przypomina nam tym samym, że mówienie o chrzcie jako nowych narodzinach to nie fikcja, ale rzeczywistość.

Trzeba nią żyć, wcielać ją w życie. Ktoś, kto został ochrzczony, posiada DNA nowego człowieczeństwa. Święta paschalne to święta chrzcielne, które mają nam przypomnieć, co otrzymaliśmy poprzez ten sakrament. Benedykt przypomina z całą mocą, że od chrztu mamy nową tożsamość, że zostaliśmy wyrwani z odmętów śmierci i przeniesieni do życia wiecznego. Ostatecznie chodzi o to, że to życie wzbiera w nas wtedy, kiedy walczymy o poznanie Boga, o to, żeby odpowiedzieć miłością na Jego miłość, aby należeć do Chrystusa i pozwolić Mu należeć do nas, wreszcie wtedy, kiedy kochamy bliźnich (co papież nazywa „kultem miłości bliźniego”!).

Pragnę podkreślić raz jeszcze, że papież mówi na podstawie własnego doświadczenia (sam został ochrzczony w Wielką Sobotę). Jest ono świadectwem kogoś, kto uwierzył do końca, że zmartwychwstały Jezus to nadzieja dla świata, że w Nim brama do życia jest nieodwołalnie otwarta, że tylko On trzyma w ręku klucze śmierci i otchłani. Z tej wiary wyrosły nadzieja i miłość, wiara w zasadność nadziei, słusność miłości.

Oto podstawowe szczegóły anatomii przemienionego człowieka paschalnego – wiara, nadzieja i miłość. Zdaniem Ratzingera, tylko miłość Boga objawiona w tajemnicy paschalnej pozwala nam być nowymi ludźmi, którzy tam, gdzie rządzi nienawiść, przemoc, egocentryzm, żyją boskim sposobem życia: wierzą, ufają i kochają. Trzy cnoty boskie, bezpośredni dar chrztu świętego i jego owoce są nie mniej ważne dla funkcji życiowych chrześcijanina niż kręgosłup, serce czy nerki. One pozwalają nam żyć już tutaj życiem nowym, życiem nie z tego świata. Pozwalają oddychać Bogiem, karmić się Nim i o Nim świadczyć. Dostarczają naszemu światu tlenu i pokarmu. Kiedy przyjmujemy na serio styl życia Boga, stajemy się do Niego podobni, żyjemy jak On, uczestnicząc w Jego wiecznej miłości, która jest potężniejsza niż śmierć.

Na koniec dodam, że ta książeczka to nie tylko świetny opis anatomii nowego życia, ale również pomoc w przeżywaniu liturgii Triduum Paschalnego. Daje tu o sobie znać papieska fascynacja liturgią. Zawarte tu szczegółowe, ale zarazem

bardzo przystępne opisy poszczególnych znaków i gestów liturgicznych, które tak obficie wypełniają liturgię świętych dni, będą wielką pomocą dla wszystkich, którzy chcą lepiej i prawdziwiej zagłębić się w celebrację, a przez nią w fascynujący świat tajemnic wiary. Co ważne, opisy te prowadzą zainteresowanego wprost od gestów i znaków do głębi samej Tajemnicy. Liturgia okaże się tym samym fascynującą podróżą w głąb Boga, siebie i naszego świata.

Robert J. Woźniak
Nawrócenie świętego Pawła
25 stycznia 2018 roku
Rzym

*Jezus mówi: zmartwychwstałem
i teraz zawsze jestem z tobą*

Drodzy Bracia i Siostry!

Od najdawniejszych czasów w dniu Wielkanocy liturgia rozpoczyna się słowami: *Resurrexi et adhuc tecum sum* – „Zmartwychwstałem i zawsze jestem z Tobą; położyłeś na mnie swą rękę”. Według liturgii są to pierwsze słowa skierowane przez Syna do Ojca po zmartwychwstaniu, po powrocie z nocy śmierci do świata żyjących. Ręka Ojca podtrzymała Go także w ową noc i dzięki temu mógł On się podnieść, powstać z martwych.

Słowa te zaczerpnięte są z Psalmu 139 [138] i w nim pierwotnie mają inne znaczenie. Psalm jest pieśnią wyrażającą zachwyt nad wszechmocą i wszechobecnością Boga, pieśnią wyrażającą ufność w tego Boga, który nigdy nie wypuszcza nas ze swoich rąk. A Jego ręce to dobre ręce. Modląc się

człowiek wyobraża sobie podróż przez wszystkie sfery wszechświata – co go tam spotka? „Gdy wstąpię do nieba, tam jesteś; jesteś przy mnie, gdy się w Szeolu położę. Gdybym wziął skrzydła jutrzenki, zamieszkał na krańcu morza, tam również Twa ręka będzie mnie wiodła, i podtrzyma mnie Twoja prawica. Jeśli powiem: «Niech mnie przynajmniej ciemności okryją» (...) nawet ciemność nie będzie ciemna dla Ciebie (...) [mrok jest dla Ciebie jak światło]” (Ps 139 [138],8–12).

W dniu Wielkanocy Kościół mówi nam: Jezus Chrystus odbył dla nas tę podróż przez sfery wszechświata. W Liście do Efezjan czytamy, że On zstąpił do niższych części ziemi. Ten, który zstąpił, jest Tym, który wstąpił ponad wszystkie niebiosy, aby wszystko nappełnić (por. Ef 4,9–10). I tak wizja z Psalmu stała się rzeczywistością. W nieprzeniknione mroki śmierci On wszedł jako światło – noc stała się jasna jak dzień, a ciemność przemieniła się w światło. Dlatego Kościół ma słuszny powód, by uznać słowa dziękczynienia i ufności za słowa Zmartwychwstałego skierowane do Ojca: „Tak, odbyłem podróż do

największych głębin ziemi, w otchłań śmierci, i wniosłem światło; a teraz zmartwychwstałem i na zawsze jestem w Twoich rękach”.

Lecz te słowa Zmartwychwstałego do Ojca są także słowami, jakie Pan kieruje do nas: „Zmartwychwstałem i teraz zawsze jestem z tobą” – mówi do każdego z nas. Moja ręka cię podtrzymuje. Gdybyś gdziekolwiek miał upaść, upadniesz w moje ręce. Jestem nawet u bram śmierci. Tam, gdzie już nikt nie może ci towarzyszyć i gdzie ty nie możesz niczego zabrać, Ja na ciebie czekam i dla ciebie przemieniam mroki w światło.

Te słowa z Psalmu, odczytane jako dialog Zmartwychwstałego z nami, są zarazem wyjaśnieniem tego, co dokonuje się w chrzcie. Chrzest jest w istocie czymś więcej niż obmyciem, niż oczyszczeniem. Czymś więcej niż przyjęciem do wspólnoty. Jest nowym narodzeniem – nowym początkiem życia. Fragment Listu do Rzymian, którego przed chwilą wysłuchaliśmy, mówi w tajemniczych słowach, że przez chrzest zostaliśmy „zanurzeni” w śmierć podobną do śmierci Chrystusa. Przez chrzest oddajemy się Chrystusowi – On

nas przyjmuje do siebie, abyśmy odtąd żyli już nie dla samych siebie, lecz dzięki Niemu, z Nim i w Nim; abyśmy żyli z Nim, a tym samym dla innych. W chrzcie rezygnujemy z samych siebie, składamy nasze życie w Jego ręce, tak iż możemy powiedzieć za św. Pawłem: „Teraz (...) już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus”. Jeśli w ten sposób dajemy siebie, godząc się na swego rodzaju śmierć naszego ja, oznacza to, że również granica między śmiercią a życiem staje się przekraczalna. Zarówno po tej, jak i po tamtej stronie śmierci jesteśmy z Chrystusem, i dlatego od tej chwili i w przyszłości śmierć nie jest już prawdziwą granicą. Święty Paweł mówi nam o tym bardzo jasno w swoim Liście do Filipian: „Dla mnie (...) żyć to Chrystus, a jeśli mogę być przy Nim (to znaczy, jeśli umrę) – to zysk. Lecz jeśli pozostaję w tym życiu, mogę jeszcze przynosić owoc. (...) Z dwóch stron doznaję nalegania: pragnę odejść, a być z Chrystusem, bo to o wiele lepsze; pozostawać zaś w ciele – to bardziej konieczne ze względu na was” (por. Flp 1,21nn). Po jednej i po drugiej stronie granicy śmierci jest on z Chrystusem – nie ma

już naprawdę różnicy. Tak, to prawda: „Ogarniasz mnie zewsząd i kładziesz na mnie swą rękę”. Do Rzymian św. Paweł pisał: „Nikt (...) nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie (...) I w życiu (...), i w śmierci należymy do Pana” (Rz 14,7–8).

Na tym polega nowość chrztu: nasze życie należy do Chrystusa, już nie do nas. Lecz właśnie dlatego nie jesteśmy sami nawet w chwili śmierci, lecz jesteśmy z Nim, który żyje wiecznie. W chrzcie wraz z Chrystusem odbyliśmy podróż przez wszechświat aż do otchłani śmierci. Z Nim, co więcej, objęci Jego miłością, jesteśmy wolni od lęku. On nas obejmuje i prowadzi, dokądkolwiek idziemy – On, który jest samym życiem.

Powróćmy jeszcze do nocy Wielkiej Soboty. Odnośnie do drogi Chrystusa wyznajemy w *Credo*: „Zstąpił do piekieł”. Co wówczas się wydarzyło? Nie znamy rzeczywistości śmierci i dlatego możemy sobie wyobrazić ten proces przezwyciężenia śmierci jedynie za pośrednictwem obrazów, które zawsze pozostają niezbyt trafne. Pomimo całej swej niedoskonałości pomagają nam wszakże zrozumieć coś z tajemnicy. Gdy

liturgia mówi o zstąpieniu Jezusa w noc śmierci, posługuje się słowami Psalmu 24 [23]: „Bramy, podnieście swe szczyty i unieście się, prastare podwoje”. Brama śmierci jest zamknięta, nikt zza niej nie może powrócić. Nie ma klucza do tej żelaznej bramy. Chrystus jednak posiada ten klucz. Jego krzyż otwiera bramy śmierci, bramy zamknięte nieodwołalnie. Przystają być one niepokonalne. Jego krzyż, radykalizm Jego miłości są kluczem otwierającym tę bramę. Miłość Tego, który będąc Bogiem, stał się człowiekiem, aby mógł umrzeć – ta miłość ma moc otwarcia bramy. Ta miłość jest silniejsza od śmierci. Wielkanocne ikony Kościoła wschodniego przedstawiają Chrystusa, który wchodzi do świata umarłych. Jego szata jest świetlista, ponieważ Bóg jest światłem. „Noc jak dzień zajaśnieje, [mrok jest (...) jak światło]” (Ps 139 [138],12). Jezus, który wchodzi do świata umarłych, nosi stygmaty – Jego rany, Jego cierpienia stały się mocą, są miłością, która zwycięża śmierć. Spotyka Adama i wszystkich ludzi, którzy oczekują w nocy śmierci. Gdy się na nich patrzy, wydaje się nawet, że słyhać

modlitwę Jonasza: „Z głębokości Szeolu wzywałem pomocy, a Ty usłyszałeś mój głos” (Jon 2,3). Syn Boży poprzez wcielenie stał się jednym z istotą ludzką – z Adamem. Lecz dopiero w owej chwili, w której dokonuje On najwyższego aktu miłości, zstępując w ciemności śmierci, doprowadza do pełni proces wcielenia. Umierając, bierze za rękę Adama, wszystkich oczekujących ludzi i prowadzi ich do światła.

Można sobie postawić pytanie: Co ten obraz oznacza? Co nowego rzeczywiście wydarzyło się tam za sprawą Chrystusa? Skoro bowiem dusza człowieka jest z natury swojej nieśmiertelna już od chwili stworzenia, co nowego wniósł Chrystus? Owszem, dusza jest nieśmiertelna, gdyż Bóg w sposób szczególny pamięta o człowieku i człowiek jest przez Niego kochany również po swoim upadku. Lecz siła człowieka nie wystarcza, by wznieść się do Boga. Nie mamy skrzydeł, które by nas wyniosły na takie wyżyny. A przecież nic innego nie może na wieki zaspokoić pragnienia człowieka poza byciem z Bogiem. Wieczność bez tej jedności z Bogiem byłaby potępieniem.

Człowiek nie jest w stanie dotrzeć na wyżyny, lecz tęskni za tym, co w górze: „Z głębokości wolałam do Ciebie...”. Jedynie z pomocą zmartwychwstałego Chrystusa możemy wznieść się do jedności z Bogiem, tam, dokąd o własnych siłach nie możemy dotrzeć. On naprawdę bierze na ramiona zagubioną owcę i niesie ją do domu. Żyjemy, mocno trzymając się Jego Ciała, i poprzez komunie z Jego Ciałem docieramy do serca Boga. Tylko w ten sposób zostaje pokonana śmierć, jesteśmy wolni, a nasze życie jest nadzieją.

Oto wielka radość Wigilii Paschalnej – jesteśmy wolni. W zmartwychwstaniu Jezusa miłość okazała się silniejsza niż śmierć, silniejsza niż zło. Powodowany miłością, zstąpił na niziny, i ta miłość jest siłą, która pozwala Mu wznieść się do góry. Siłą, dzięki której zabiera nas ze sobą. Zjednoczeni z Jego miłością, unoszeni na skrzydłach miłości, jako osoby kochające, razem z Nim zstępujemy w mroki świata, wiedząc, że właśnie w ten sposób również z Nim wnosimy się ku górze. Módlmy się zatem w tę noc: Panie, okaż także dziś, że miłość jest silniejsza od nienawiści.

Że jest silniejsza od śmierci. Zstąp również w mroki i do piekieł naszych współczesnych czasów i weź za rękę tych, którzy oczekują. Zaprowadź ich do światła! Bądź także ze mną w czasie moich ciemnych nocy i wyprowadź mnie z nich! Pomóż mi, pomóż nam zstępować razem z Tobą w mroki tych, którzy oczekują, którzy z głębokości wołają do Ciebie! Pomóż nam wnosić tam Twoje światło! Pomóż nam dojrzeć do powiedzenia „tak” miłości, która sprawia, że zstępujemy i właśnie dzięki temu wnosimy się razem z Tobą! Amen.

Msza Święta Wigilii Paschalnej

7 kwietnia 2007